

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Teofila.
Jutro: Witalisa.
Pojutrze: Piotra.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 37 za. 7 19.
Jutro „ „ 4 35 „ 7 21.
Pojutrze księ. ws. we dniu za. 1 9.

Hakatyzm na poczcie.

Pisma polskie w Poznaniu ogłaszają następujące oświadczenie:

Zważywszy, że od czasu, kiedy p. sekretarz stanu v. Podbielski oddał to pod samowolne rozporządzenie urzędników pocztowych, o ile chcą w odnośnych przypadkach odrzucać listy z adresami polskimi, przesładowanie polskich adresów, adresujących i adresatów z każdym dniem się wzmacnia.

Zważywszy dalej, że wszelkie zażalenia, podawane do wyższej władzy, nie odnoszą najczęściej skutku pożądanego, że dalej skutkiem tego jesteśmy zupełnie bezbronni, odzywamy się do czytelników naszych i ogółu naszego społeczeństwa z następnymi wnioskami: Należy o ile możności ograniczyć wogóle stosunki nasze z pocztą. Po szczególe należy zaniechać telegrafowania, zwłaszcza gdy chodzi o powinszowania, żaloby itp. objawy uczuć. W takim razie należy postugiwać się listami lub formularzami narodowymi, na ten cel wydawanymi.

Dalej zamiast droższych listów, należy używać tańszych kart pocztowych. W razie poszkodowania przez zwłokę w doręczeniu listów itp., należy skarżyć pocztę o odszkodowanie. O ile nasze informacje sięgają, w różnych wypadkach wytaczania skarg, pocztą albo rozporządzenia swe cofa, albo odszkodowania płaci, byle nie dopuścić do sądowego rozstrzygnięcia sprawy.

Tak postępując, ochronimy się od wielu nieprzyjemności i zawodów, zatrzymamy dużo pieniędzy w kieszeni, a hakatyzm przestanie może nareszcie spekulować na zwykłe nasze zubożenie i brak wytrwałości w narzuconej nam walce. Niech nas też nie zniechęcają zwłoki, które nam przesładowanie przynosi w spóźnionem doręczeniu listów polskich, a nawet częściowo polskich, bo każda walka pociąga za sobą niedogodności nieuniknione. Komu nie należy na koniecznym pospiechu w doręczeniu listów, niech adresuje i nadal po polsku. — Zjednoczone redakcje polskich pism poznańskich: »Dziennik Poznański«, »Goniec Wielkopolski«, »Kuryer Poznański«, »Orędownik« i »Głos Polski«, »Postęp«, »Praca«, »Przewodnik Katolicki«, »Przyjaciel Ludu«, »Wielkopolanin«.

Wojna w Chinach.

Hr. Waldensee telegrafuje o pożarze którego o mało nie padł ofiarą: Seisłe śledztwo wykłucza prawie zupełnie możliwość podpalenia. Ogień wybuchł najprawdopodobniej w kuchni i przeniosł się na ścianę z drzewa i papieru, której płyta asbestowa uchronić nie zdołała. Jenerał Schwarzhoff był w chwili wybuchu pożaru na przechadzce. Skoro ujrzał ogień, wrócił do mieszkania.

Zdaje się, że wskutek zbyt długiego pobytu w napełnionym dymem pokoju, utracił przytomność i upadł, wskutek czego żołnierz będący jeszcze w mieszkaniu go nie spostrzegł. Spostrzeżono prędko, że go nie było, ale ogień rozszerzył się tak nagle, że o ratunku nie mogło być mowy.

Ośmieleni dość szczęśliwym wynikiem

swej dyplomacji Chińczycy zaczynają coraz więcej podnosić głowę. Najwięcej niebezpiecznym dla wojsk związkowych jest jenerał Liu, komendant »czarnych flag«, najlepszego wojska chińskiego.

Jenerał Liu jest jednym z najzdolniejszych jenerałów chińskich i znany jest z tego, że przed 16 laty zadał wojskom francuzkim w Tonkinie dotkliwą klęskę. Część wojska jego jest znakomicie wyćwiczona i uzbrojona zupełnie na sposób europejski. O jego talencie wojskowym świadczy pozycja, jako obecnie zajmuje. Niektórzy dowodzą, że jenerał Lassel, który dowodzi wysłaną przeciw niemu wyprawą, będzie miał bardzo trudne zadanie.

Donoszą także, że jenerał ma przyłączyć się do jenerała Lia. Przyjdzie prawdopodobnie do bardzo krwawej rozprawy.

I w Mandżurji zanosi się na bardzo krwawą rozprawę. Około Mukdena oszańceowały się silne zastępy wojsk chińskich z 30 armatami najnowszej konstrukcji. W kilku innych miejscach stoją znaczne oddziały chińskie.

Rosyanie zmobilizowali przeciw nim wyprawę pod wodzą jenerała Zerpńskiego składającą z dwóch pułków piechoty, 5 sotni kozaków i oddziały ochotników z 16 armatami.

Gazety angielskie donoszą, że Chiny zapłacą 450 milionów tańców kosztów wojennych, co się równa sumie blisko półtora miliarda marek.

Pełnomocnicy mocarstw kładą, o ile się zdaje, większą wagę na to, ile głów chińskich z karków spadnie, jak na to, czy Chiny zapłacą kosztów wojenne. Przewodzą w tem Niemcy. Teraz znowu donoszą, że pełnomocnicy zażądali ukarania śmiercią 80 urzędników chińskich.

Z pola walki w Afryce.

Zonę jenerała Bothy upatryli sobie Angliki na pośredniczkę pokoju. Jest ona z pochodzenia Angielką. Kilkakrotnie usiłowała już nakłonić swego męża do złożenia broni, ale zawsze bezskutecznie. Obecnie znowu donoszą, że wróciła z obozu burskiego z pomyślną wiadomością, że Burowie przyjmą warunki angielskie i złożą broń. Pani Botha udaje się do Pretorii, gdzie będzie miała konferencję z Kitchenerem. A czas obecnie najwyższy, żeby Burowie pokój zawarli, bo wojska angielskie topnieją z dniem każdym, obecnie nawet odjeżdża z Afryki aż 39 kompanii ochotników, których czas służby upłynął, a których na dłużej zatrzymać nie było można. W równym tempie topnieją także kapitały angielskie. Minister finansów oświadczył w poniedziałek w parlamencie angielskim, że wojna burska kosztuje obecnie tygodniowo 30 milionów marek. Zważyć przy tem trzeba, że obecnie nie ma na teatrze wojny żadnych większych operacji, tylko od czasu drobne utarczki bez znaczenia. Lord Kitchener donosi wciąż, że Anglikom udało się wziąć to kilku Burów do niewoli, to zapasy żywności itp. Zdaje się, że sławetny lord Kitchener wlicza po kilka razy te same zdobycze, a do jeńców wojennych zalicza starców i dzieci. Dowiodły to już radykalne pisma angielskie.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. We środę odbyła się na uniwersytecie w Bonn uroczystość immatrykulacji czyli zapisu w poczet studentów cesarzewicza niemieckiego. Cesarz i następcę tronu przybyli już we wtorek. Na ich przyjęcie miasto przybrało się wspaniale. Przy akcie zapisu obecnym był cesarz i najwyżsi dostojnicy cywilni i wojskowi, oraz rektorzy obcych uniwersytetów w wspaniałych togach, jako też profesorowie miejscowego uniwersytetu. Na czas pobytu cesarza w Bonn przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności. Z wszystkich pobliskich miast ściągnięto policję. W ulicach któremi cesarz przejeżdżał, ustał wszelki ruch. Podczas immatrykulacji w ulicach przy uniwersytecie nie wolno było nawet przechodniom pieszym się pokazać.

— O policyjnej ochronie cesarskiej w Berlinie, które po znanym wypadku w Bremen została znacznie obostrzoną, podają gazety berlińskie takie szczegóły: Rewiry policyjne mają osobliwie kontrolować, a w danej chwili odgrodzić tę drogę, której cesarz używa przy swych przechadzkach, konnych jazdach itp. I tak przychodzi prawie codziennie teraz o godzinie 8 rano i po poł. o godz. 2 depesza do rewirów policyjnych: »Powozy lub konie dla Jego Cesarskiej Mości zostały zamówione o 8 godzinie minut 45, o 2 godz. lub też później«. Wtedy rozpoczyna się ruch. Wszyscy urzędnicy, którzy znajdują się do rozporządzenia, muszą wyjść na ulicę. I zarządy rewirów mają obowiązek udać się na najwięcej zwiedzane i najmniejbezpieczniejsze punkta ulic. Następnie wachmistrze przeznaczają urzędnikom miejsca, na których mają się znajdować i potem zaczyna się czekanie. Jakkolwiek wozy zamówione są na 2, to jednak za zwyczaj upływa godzina i więcej zanim cesarz wyjedzie, często cesarz wybierze inną drogę, aniżeli jest przeznaczona. W takim razie zbliża się 6 godzina, a droga ciągle obsadzona, mimo, że cesarza nikt nie widział ani o nim nie słyszał. Z rozkazu cesarza urzędnicy nie mają przed cesarzem salutować. Urzędnik musi stać twarzą zwróconą w kierunku, z kąd cesarz jest spodziewany, tak że jeden urzędnik musi widzieć dokładnie drogę do drugiego urzędnika. Urzędnik policyjny musi widzieć publiczność, ulicę i powóz cesarski. Jeżeli cesarz chodzi po przechadzce w ogrodzie zwierzyńcowym, to stojący tamże urzędnicy znajdują się w trudnem położeniu. Wydany jest surowy rozkaz, że si urzędnicy policyjni mają wszystko widzieć, ale cesarzowi nie mają się pod żadnym warunkiem pokazywać. Jeżeli monarcha zobaczy urzędnika policyjnego, posyła prawie zawsze jednego z swych towarzyszy i każe mu coś powiedzieć, co potem po części pociąga naganę dla urzędnika. Wiadomo, że cesarz raz przed kilku laty wyraził się, iż nie chce się znajdować pod dozorem policyjnym.

— Donoszą z Buenos Ayres, że w mieście Paterson w Stanach Zjednoczonych wykryto spisek na życie cesarza niemieckiego,

cara, włoskiej pary królewskiej i hrabiego Turyna. Skonfiskowane pisma wykazały, że aresztowany niedawno w Niemczech anarchista Romagnoli, otrzymał z Paterson listy.

— Rząd niemiecki, powodując się łatwo zrozumiałymi względami, zabronił kongresu anarchistów w Niemczech, który odbyć się miał w Berlinie podczas świąt Wielkiej Nocy. Anarchiści zdołali jednak oszukać czujność policji niemieckiej, i pomimo wyraźnego zakazu władz zgromadzili się potajemnie w jednym z miast południowych Niemiec.

— Parlament niemiecki jest obecnie tak słabo obsadzony, jak tego od lat już nie było. Skarżą się na to ciągle gazety berlińskie. W zeszłym tygodniu było n. p. na posiedzeniach po 80, 70, a często tylko 40 posłów, co znaczy tyle co nic, jeżeli się zważy, że do parlamentu należy blisko 400 posłów. Jeden z posłów nacjonal-liberalnych podczas swej mowy powoływał się na to, że mówi w imieniu swej partji. Tymczasem pokazało się, że z całej partji nacjonal-liberalnej był tylko on jeden na posiedzeniu. Wywołało to oczywiście wielką wesołość. Najliczniej chodzą jeszcze na posiedzenia socjaliści. To też w kołach poselskich opowiadają sobie w żartach, że jak socjaliści raz się uwezmą, to w parlamencie w chwili, w której będą stanowili sami wielką większość, uchwalą skasować cesarstwo niemieckie, a zaprowadzić republikę.

— W sprawie podwyższenia ceł zbożowych doniósł rząd bawarski rządowi berlińskiemu, że sprawa ta wymaga dokładnego zbadania i dla tego rząd bawarski prędzej nie zda stanowczego orzeczenia co do podwyższenia ceł zbożowych jak w grudniu. Panowie agraryusze będą dość długo czekać w niepewności. Dali oni przy obradach nad ustawą kanałową rządowi pruskiemu niedwuznacznie do zrozumienia, że sobie życzą jak największego pospiechu przy ustanowieniu nowej taryfy celnej, od czego ich stanowisko w sprawie ustawy kanałowej zależeć będzie. Pisma berlińskie donoszą, że cła na żyto i pszenicę podwyższone zostaną o 3,50 mk. na 5 mk. za podwójny centnar. Oświadczenie rządu bawarskiego wywołało w kołach agraryuszów wielki popłoch. Organ ich „Corr. des Bundes der Landw.“ biada nad tem, że

5) MŁYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Ja i to wiem — rzekł Mendel, — że macie inny interes, żeście naumyślnie przyjechali do miasta z przyczyny tego interesu, żeście, zamiast spać spokojnie w chałupie, wlekli się całą noc po zlej drodze.

Walenty spojrział znacząco na żyda.

Oj waji! — rzekł, śmiejąc się, Mendel. Jeszczeście byli na moście, to ja już wiedziałem, że macie interes. Nie dziwujecie się, to jest taka prosta rzecz. Jak chłop jedzie do miasta na targ, to ma na wozie worki, a gdy jedzie do miasta za interesem, to ma na wozie tylko torbę z obrokiem. — Ny, wy macie tylko torbę! Torbę powiesiliście szkapie na łbie, a interes trzymacie w swojej głowie i nie wiecie, co z nim robić; a jak wy jego wyjmiecie ze swojej głowy i wsadzicie do mojej głowy, to zaraz będzie po interesie. Oj, oj! żebym ja miał tyle pieniędzy w kieszeni, co ja już miałem interesów, to bym zapytał, co Kraków kosztuje? Jak myślicie, gospodarze: czy wam kto zapłaci za to, że stoicie na ulicy? Chodźcie do izby; mój szwagier, Szymcha Bas, ma pańską izbę! U niego nawet hrabiowie bywają. Wczoraj on sprowadził z Wierzbowa dwie kufy okowity; to ja prawdę powiem, że jeszcze jak żyję takiej okowity nie widziałem! Chodźcie do niego do izby, tam znajdziemy na wszystko sposób. Żeby nawet najgorszy interes, ja wam dam na niego lekarstwo! Tak jest na świecie. Jeżeli was, broń Boże, bok saboli, jeżeli dostaniecie kolki, to wiecie, że trzeba iść do felozera, do Ioka, żeby dał proszki i postawił bańki; — gdy zaś trafi się wam interes, a do tego ciężki, to musicie iść do

kancelerz hr. Buelow nie ma odpowiedniej powagi. Przyrzekł już agraryuszom na pewno, że nowa taryfa celna, uwzględniająca życzenia agraryuszów, przyjdzie niebawem do skutku, a teraz nie umie odpowiednio wpłynąć na rząd bawarski. Agraryusze przypuszczają, że hr. Buelow będzie dalej prowadził politykę Carpriviego. Traktatów handlowych nie wypowie i wszystko pójdzie po staremu na szkodę kieszeni agraryuszów. Tymczasem ku większej jeszcze zgryzocie agraryuszów donoszą znowu, że nietylko Bawaryja, ale i inne państwa związkowe oświadczyły, iż dla dokładnego rozpatrzenia się w nowej taryfie celnej i wysłuchania zdań rzeczoznawców potrzebują dłuższego czasu. Nie podały jednak terminu, kiedy to rozpatrywanie się będzie ukończone.

— **Belgia.** Z Brukseli donoszą, że tamtejsza policja aresztowała w zeszłym tygodniu siedm osób obwinionych o wyrobienie fałszywych pieniędzy. Kilku z aresztowanych należy do anarchistów, a jeden jest przyjacielem Sipidosa, młodzieńca, który strzelał na ówczesnego królewicza a dzisiejszego króla angielskiego Edwarda. Zapewne anarchiści za pomocą fałszywych pieniędzy chcą dopomóc sobie w swej agitacji.

— **Anglicy** w Afryce oprócz Burów wojują jeszcze ze szczeniem Somalisów, których kraj leży jednakże w innej części Afryki. Przeciwko zbuntowanym Somalisom wystąpi Angliek ekspedycją wojenną, która dotarła do Oskurat. Kacyk Wagarza popierał Somalisów w ich oporze, jaki stawali w maszerowaniu wojskom angielskim. W dniu 5 b. m. stoczono na różnych punktach zwyciężając bitwy. Nieprzyjaciela wszędzie odparto ze stratami. Wsie powstańców spalono, a żniwa zniszczono. Chociaż przeciw Somalisom Anglicy tylko nieznacznie ekspedycje wojenne wysyłają, zawsze to ich osłabia.

— **Hiszpania.** Coraz to gorzej dzieje się w Hiszpanii. Masoni i liberałowie podburzają lud przeciwko duchowieństwu i Kościołowi katolickiemu. W tych dniach odbyli wielkie zebranie. Sala była przepelniona. Przybyło także wiele kobiet. W wygłoszonych mowach występowało gwał-

faktora Mendla, który jest najlepszy doktor od wszystkich trudnych interesów — a jeżeli ten Mendel zaprowadzi was do Szymchy, to się zrobi nad waszym interesem konsyljum. No, czy ja źle mówię?

Walenty w głowę się podrapał.

— A no, Wojciechu! — rzekł — czy tak, czy siak, kieliszek gorzałczyny nie zawadzi, możeby i pójść.

— Mądre słowo powiadacie, gospodarzu! bardzo mądre! weźcie szkapę za grzywę i prowadźcie ją za mną. To niedaleko, zaraz na drugiej ulicy, koło Szmulowego zajazdu.

Mendel raźnie pobiegł naprzód i pierwszy stanął przed szynkiem, do którego wpełznął Wojciecha i Walentego.

Napili się wódki i usiadłszy na ławie, wyjęli chleb z węzełka i jedli powoli.

Mendel do gospodarza coś po żydowsku powiedział, poczem wybiegł na miasto i niezauważony powrócił w towarzystwie jegomości z czerwonym nosem, obrzękłą twarzą i małymi, bardzo ruchliwymi oczkami.

Ow człowiek miał na sobie brunatny, straszliwie wypłowiały surdut, zielony szalik na szyi, a na głowie zatłuszczoną czapkę z lampasem.

Ujrzawszy tego wycierusa, Walenty i Wojciech powstał z ławy.

Ny, ny, ja wam mówiłem, że przyprawię osobę! jaką osobę! Ten pan dla nikogo w świecie nie przyszedłby do szynku — rzekł Mendel.

— To jest przecie z przeproszeniem... traktjerna — odezwał się przybyły, spluwając na widok flaszek, które mu oskome robiły.

— Tak, tak, omyliłem się — mówił żyd — to jest traktjerna! ale i do traktjerni panby dla byle kogo nie przyszedł... Ale jak Mendel prosi, to pan przyszedł... Siadajcie, panie Wojciechu i kaźcie dać wódki i śledzia, bo pan adwokat ma taką naturę, że rano lu-

townie przeciwko Kościołowi i dowodzone, że duchowieństwo najwięcej winne temu, że Hiszpania znajduje się obecnie w stanie opłakanym. W końcu powzięto uchwałę, domagającą się skasowania kongregacji religijnych. Biedny ten kraj po przegraniu wojny z Ameryką, gnębiony wewnętrznymi walkami i waśniami, obarczony ogromnymi długami, rozpoczyna teraz jeszcze na dobre walkę kulturalną. Walka ta pożytku i korzyści z pewnością mu nie przyniesie. Byli inni potężni mocarze, którzy ulegli w walce z Kościołem. A cóż dopiero słaba i licha Hiszpania na to się porywała! Niezadługo zapewne się przekonają, że ci masoni i liberałowie, którzy dziś lud buntują przeciwko Kościołowi, są największymi wrogami i Hiszpanii i ludu hiszpańskiego.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapłan Antoni Krause przeniesiony z Nitycha jako trzeci kapłan do Królewca, a ks. kapłan Emil Wolff z Layss przeniesiony do Nitycha.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen. Kto dotąd Gazety nie ma, niechże ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Rodzice polscy! ucźcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyń, 26 kwietnia 1901.

— Tutejsi kupcy uskarżali się, że przy konkursach ustanawia tu sąd tylko adwokatów zawiadowcami masy konkursowej.

bi wypić kieliszek wódki i przekąsić śledziem... Pan ma bardzo delikatne zdrowie i potrzebuje posiłku... niewiele, ale często.

— Cierpię, z przeproszeniem, na wątrobę.

— Pan adwokat ma taką frybrę wątrobianą, przez to może mało jeść... tylko do picia ma ochotę... Siadajcie, siadajcie; powiedźcie, co macie za przeszkodę, pan zaraz wam doradzi... z czarnego zrobi białe, z białego zielone. On może obrócić kota ogonem tak ładnie, że cały świat gębę otworzy. Wam naprzykład zdaje się, że ten stół jest sosnowy. Przysięglibyście na to?

— Ma się rozumieć, bo sprawiedliwie sosnowy.

— Posłuchajcie-no wy, jak ten pan zaczęnie gadać, to was przekonają, że to stół blaszany, a zapłaćcie więcej, to się dowiedziecie, że on jest zrobiony z wypalanej gliny... I wy gotowi będziecie to zaprzysiądz.

Wojciech z niedowierzaniem spojrział na żyda.

— Oj, nie dziwujecie się — zawołał Mendel — to jest wiadoma rzecz... Gadajcie, co wam trzeba, jaką macie kwestję.

Wojciech odchrząknął raz i drugi, westchnął ciężko i powoli zaczął opowiadać swe kłopoty: — jako się młynarz we wsi osiedlił, jako całą gromadę szwabów sprowadził; jako dziedzic chce szwabom grunt na kolonje rozprzedać i jako z tego będzie zarudzkim chłopom ciężkie życie i los. Bydlęciu przejsz nie dadzą, w pola worywać się będą, łąki wypasą, a chłop coś z taką ozeredą poradzi? Załby się z nimi wodzić, pomstować, to i obraza boska i nie ładnie. Ciężko będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skargi te odniosły widocznie skutek, bo obecnie w konkursie kupca p. Gehrmana zamianowany został zawiadowcą masy konkursowej kupiec p. S. Salzmann.

— Kupiec Hasbach, który się tu w poniedziałek powiesił, pozostawił podobno wielkie długi. I tak mistrz rzeźnicki F. ma do żądania 16 tysięcy marek, kapitalista H. 12 tysięcy m., kupiec S. 5 tysięcy m., nadto tu-tejsi obywatele mniejsze sumy pożyczili lub zaręczyli za H.

— Tutejszy nauczyciel muzyki p. Klesse, rodem z Lipska, posłał w poniedziałek wieczorem telegram z powinszowaniem królowi saskiemu na urodziny. Następnego dnia otrzymał pan K. telegram z podziękowaniem.

— W poniedziałek puszczone z tutejszego lazaretu 8 chłopców, którzy chorowali na ozy.

— W środę po południu wpadł do Łyny 4-letni chłopiec mistrza malarskiego p. Steffen w ulicy Lipszackiej. Właściciel farbierm p. Kirschnerit, obok mieszkający, spostrzegł chłopca w wodzie i zdołał go wyratować.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, 28 kwietnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Tutejszy pułk dragonów obchodził we wtorek urodziny swego szefa, króla saskiego. Rano wysłali oficerzy do króla telegram z powinszowaniem, przed południem odbyła się parada, a wieczorem zabawy dla żołnierzy.

— Mistrz stolarski pan Jan Uhlich sprzedał swą posiadłość w Langgasse mistrzowi blachnierskiemu p. Wojciechowi Heinrici za 18 tysięcy marek.

— Akuszerki tutejsze pp.: Weise i Wagner obchodziły we czwartek swój 40-letni jubileusz, a akuszerka p. Suess swój 30-letni jubileusz akuszerski. Ze strony stowarzyszenia lekarzy i wydziału powiatowego otrzymały podarunki pieniężne.

— W Małym Klebarku zabito psa z oznakami wścieklizny. Z powodu tego nakazane jest wiązanie psów w Dużym i Małym Klebarku, Starym Olsztynie, Litznowach, Wójtowie, Jondorfie, Klewkach, Szomwaldzie, Tracku i na wybudowaniach olsztyńskich: Augusthal, Peterhof i Stolzenberg.

* **Wartembork.** Z tutejszego więzienia sądowego zbiegł w nocy na środę pewien więzień będący w śledztwie. Rozwalił on w swej celi żelazny piec, wyszedł otworem do sieni, ztamtąd na górę więzienia, następnie na górę sądu i ztąd zszedł na dół. Z izby woźnych sądowych wziął kapelusze, zakiet i kilka stępli i otworzywszy drzwi kluczem, który wewnątrz tkwił, wyszedł na ulicę.

* **Biskupiec.** W nocy na środę wybuchł ogień w domu robotniczym browaru Dauma. Straż ogniowa z pomocą wojska wkrótce ogień ugasiła.

* **Nibork.** Głuchoniema córka gróźka Gotliba Joraszkiwicz otrzymała od cesarza w podarunku maszynę do szycia. — Zeszłej niedzieli przed południem spaliła się w Dużych Koszelewach stodoła posiadziciela dóbr rycerskich p. Martin. W ogniu zginął owczarz tego majątku. Zdaje się, że ogień został podłożony. Stodoła była zabezpieczona za 10 tysięcy marek.

* **Zadzobork.** Targ na bydło i konie, który się tu odbył w zeszłym tygodniu, był bardzo dobry. Spędzono około 700 sztuk koni i bydła, a już około południa wszystko było rozsprzedane. Za młode prosięta płacono rzadko wysoką cenę, bo 18—20 m. za sztukę. — Nowe domy wyrastają u nas, jak grzyby po deszczu. Obecnie budują 7 domów, z których każdy będzie miał po dwa piętra.

* **Barsztyn.** Kapitalista Jan Beckmann z Bredynka skazany został przez tutejszą izbę karną na 6 tygodni więzienia za fałszywe denuncjowanie posiadziciela Rautenberg.

* **Tylża.** W niedzielę wieczorem zamordowany tu został w swym mieszkaniu 83-letni lekarz praktyczny p. dr. Heidenreich. Mordercę wykryto w osobie tapicera Förmer rodem z Wystruci, który się też przyznał do

winy. Zegarek i 800 marek, jakie morderca skradł, miał schowane w piecu w swoim mieszkaniu.

* **Królewiec.** Ks. prob. Szadowski otrzymał złożony krzyż orderu papieżkiego pierwszej klasy pro Ecclesia et Pontifice (za Kościół i Papieża).

* **Ostruda.** Ponieważ w powiecie ostródzkim jakoś niemczyzna takich postępów nie robi, jak sobie tego życzą haka-tyści, więc zamysłają w Dąbrównie założyć „Ostmarkenverein“. — No, teraz zaraz Polacy się tam zniemczą — powie zapewne Dr. Bovenschen z Berlina, który tam zjedzie z odczytem; a tu tymczasem odzywają się raz po raz głosy, że niech tylko hakatystów będzie jak najwięcej, to gazety polskie będą miały więcej abonentów.

* **Sztum.** Pobierać będą podatek komunalny 270 procent od dochodowego, 220 procent od gruntowego i 100 procent od obrotowego.

* **Lubawa.** W Hartowicach w lubawskim odbyły się w dniu 10 kwietnia rb. kontrolki wiosenne. Gdy rezerwiści stanęli do szeregu, zakomenderował obwodowy kapitan zwykle: „Rührt euch“. W tym czasie właśnie przechodził kapitan z Przenajświętszym Sakramentem do chorego; rezerwiści katolickiego wyznania nie powstydzili się oddać przynależny hołd utajonemu Bogu. To się kapitanowi nie podobalo, zgañił ostro ich postępowanie twierdząc, że kapitan to nie Pan Bóg, aby przed nim klękali. Po odejściu kapitana, zabrał w tej kwestyi także głos feldwebel obwodowy, grożąc rezerwistom aresztem.

* **Wąbrzeźno.** Pewna 16-letnia dziewczynka z Brudzaw wybrała się w podróż do Ameryki. Spóźniwszy się na pociąg chciała się udać do miasta, gdy przyczepił się do niej jakiś mężczyzna, ofiarując się na przewodnika. W drodze złoczyńca zgwałcił dziewczynkę i obrabował ją z pieniędzy, które miała przy sobie. Biedaczka musiała udać się do domu, a policya wpadła już na trop zbrodniarza.

* **Golub.** Dezerter Marcin Brämer, muszkieter 3 kompanii 141 pułku piechoty z Grudziądza, o którym donosiliśmy, przeszedł granicę rosyjską przy Kolatach, gdzie straż pograniczna go przytrzymała i odstawiła do Dobrzynia. Nosi on jeszcze mundur pruski, a nie mu się nie stanie, bo puszcza go zapewne na wolność, gdyż dezerterów wojskowych nie odstawiają władzom pruskim.

* **Rosya.** Jedna z gazet zagranicznych, lubiąca się zajmować szczegółami tyczącymi się głów ukoronowanych, zamieściła też wykaz ilości listów i gazet odbieranych dziennie przez niektórych monarchów. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Papież, któremu dziennie przysyłają 20 do 22 tysięcy listów i dzienników. Rozumie się, że tego część tylko ogląda Ojciec św., reszta pozostaje w kancelaryi, gdzie 35 pisarzy otwiera je, czyta i porządkuje. Mac Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych jest równie często bardzo odwiedzany przez listonoszów. Otrzymuje on dziennie 1400 listów i trzy do czterech tysięcy gazet, czasopism i książek. Czteryście pięćdziesiąt milionów podwładnych króla Edwarda VII posyła swemu królowi dziennie 1000 listów i 2—3 tysięcy pism. Król włoski otrzymuje listów dziennie 500, a królowa Wilhelmina holenderska czyta dziennie 100 do 150 listów.

Rozmaitości.

Wystawa Sienkiewiczowska. Staraniem warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności urządzono w Warszawie wystawę różnych darów, złożonych niedawno Henrykowi Sienkiewiczowi w dowód uznania i wdzięczności za jego trzydziestoletnią pracę pisarską. Wystawa mieści się przy ulicy Nowym-Swiecie w domu pod liczbą 35 i zajmuje trzy duże pokoje. Można tam zobaczyć wiele pięknych rzeczy. Są tam podobizny Sienkiewicza i jego rodziny; podobizny ofiarowanego mu majątku Oblęgorka pod Kielcami; listy z podpisami wielu czytelników powieści Sienkiewicza, świadectwa od różnych towarzystw i

wiele najrozmaitszych jeszcze darów i upominków, jak na przykład: różne obrazy, złote pióro przysłane z Galicji, pióro z brylantami, kula szwedzka wyjęta z murów klasztoru na Jasnej-Górze i przysłana w darze przez Przeora księży Paulinów, kula turecka z pod murów Kamięńca Podolskiego, taca od włościanina z pod Łowicza, fartuch i pas od włościanek z pod Łowicza, socha od włościan z pod Kielc, tarcza tatarska, szable, piki, medale, różne figury i t. p. Ale najciekawsza na wystawie jest księżnica powieści, napisanych przez Sienkiewicza. Zebrano tam niemal wszystkie polskie wydania różnych jego powieści, a obok leżą te same księgi, przetłómaczone z polskiej mowy na inne języki; są więc 24 różne książki drukowane po włosku, 20 po angielsku, 16 po francuzku, 14 po niemiecku, 10 po czesku, 3 po rosyjsku, 3 po ormiańsku, 2 po serbsku, 2 po hiszpańsku, 2 po portugalsku, 1 po litewsku, 1 po chorwacku i 1 po szwedzku. Wiadąc z tego, że powieści Sienkiewicza czytane są nietylko u nas, ale prawie wszędzie na świecie. Wystawa otwarta została w sobotę 13-go kwietnia, a trwać będzie do wtorku 18-go kwietnia włącznie. Wejście na wystawę kosztuje 25 kopiejek. Pieniądze te przeznaczone są na dochód warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności.

Z legend ludu małopolskiego. I. Szedł Piotr święty z Panem Jezusem. Piotr święty mówi:

— Panie, oto pies wściekły bieży!

— Nic to — mówi Pan Jezus — nie bój się, chodźmy! Nie zaczepi nas!

Patrzy Pan Jezus miłosierny, a tu idzie człowiek pijany.

— No, Piotrze — mówi — obejdźmy jak najdalej. Zaprawdę człowiek ten gorzzy od psa wściekłego.

II. Gdy Pan Jezus chodził z świętym Piotrem po ziemi, wędrował z chaty do chaty i ludzie dawali im jeść, tak, że głodu nie cierpieli.

A był jeden wilk, tak już stary, że powiedzieć nie można: niemógł już zdobyć sobie kawałka chleba. Przychodzi więc do Pana Jezusa i mówi:

— Panie, przyjmij mnie do siebie za apostoła, abym mógł dostać choć kawałek chleba i głodem nie przymierać.

— Jakże ja ciebie, wilku, za apostoła przyjmę, kiedy ty pokuty nie spełnisz.

— Nie Panie, spełnię, jaką chcesz.

— No, dobrze — mówi Pan Jezus — chodź ze mną, tylko pamiętaj ktokolwiek by cię zaczepił, nie waz się go ruszyć — tylko cierp.

Idą, a tu nie wiadomo z kąd wzięły się gęsi. Jedna gęś zaczęła syczeć na wilka. Syczała, syczała, aż wreszcie przestała. Dalej spotkali gąsiora. Gąsior syczy na wilka, syczy, syczy, nie daje spokoju. Wilk cierpiał, cierpiał, aż wreszcie schwycił gąsiora i łeb mu ukrecił.

Wtedy rzekł Pan Jezus:

— Widzisz, wilku, nie spełniłeś pokuty. mówilem ci.

— Jakże to, Panie — mówił wilk — więc byle dyabłu ma być wolno syczeć na apostoła?

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 24 kwietnia. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 581 sztuk bydła rogatego, 2797 cieląt, 668 skopów, 10605 świń. Płacono za 50 kg.: za woly najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 47—50.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 44—46 m., poślednie 40—43 m.; cielęta najpiękniejsze 67—69 m., piękne 00—00 m., średnie 54—58 m., poślednie 46—50 m.; skopy najpiękniejsze 57—60 m., piękne 45—53 m., średnie 41—44 m. poślednie —, —; świnię (z 20 proc. tary) piękne do 56 m. średnie 52—53 m., poślednie 48—50 m.



Sprzedaz reszty Blumenthala skladu towarow.



Uzupelnwszy przejetý zapas towarow przez zakupno róznych brakujacych rzeczy, wyprzedaje wszystek towar

50 procent niziej dotychczasowych cen.

Wyprzedaz odbywa sie od 8-mej rano do 1-szej w poludnie i od 2-giej do 7-mej po poludniu.

Emil Scheinmann

w Wartemborku.

Dwa wozy,

jeden stary na dwa konie i jeden nowy na cztery konie ma na sprzedaz

Franc. Surrey w Patrykach. (Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Kto ma do wypozyczenia

1,500

marek na pewna hipoteke niech sie zglosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Budynek

z balow ma do rozebrania tania na sprzedaz

Kalisch

w Starym Wartemborku

Pieśń o św. Józeffe,

śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 5 fen.

W ulicy Jakóba

(Jacobstr. 5)

jest od 1-go października do wydzierżawienia spokojnym mieszkańcom mieszkanie o dwóch izbach i kuchni na dole. Również jest tam do wydzierżawienia mieszkanie o jednej izbie, kuchni i komorze na pierwszym piętrze. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

Do czyszczenia zboża do siwu polecam do użytku moją

wialnią

(Trieur)

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

Mocne, kute

krzyżę,

na groby i Boże męki przydrożne ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutsztacka nr. 38.

Jako najlepszy podarek polecamy

Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanie.

Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

W żadnym dobrym gospodarstwie różnym nie powinno braknąć Capellera:

Proszków na podgardle i gruźlicę u koni, paczka 50 fen. i 1 markę.

Prawdziwych holenderskich proszków na mleczność, gdy krowy dają mało, lub złe mleko, paczka po 50 fen.

Proszków na żarcie dla świń, paczka 50 fen., poleca

Królewska apteka pod Orłem w Wartemborku.

Szukam

dla mego syna miejsca za ucznia w składzie kolonialnym i materialnym, w domu katolickim. Zgłoszenia przyjmuje eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

Proszki na gardlicę u koni, Proszki na mleczność u krow, Proszki na żarcie dla świń, poleca

Apteka pod Orłem,

Rynek nr. 2,

najstarsza apteka w Olsztynie.

Dobrowolna sprzedaż.

Plan pana Graf w Szafaldzie, składający się z około 135 mórg dobrej roli i łąk, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. W tym celu wyznaczyłem termin na

środe, 1-go maja,

przed południem o 10-tej w oberży „Ritterburg“ pana Gehrmana przy dworcu kolejowym w Hermsdorfie. Mający chęć kupna zaprasza

A. FROESE w Olsztynie.

Zamierzam sprzedać moją

kelmerską posiadłość

w Tomaszkowie, w powiecie olsztyńskim, obejmującą 62 hektarów w całości lub w parcelach.

Pierwszy plan leży tuż przy wsi. Drugi plan leży przy szosie Olsztyńsko-olsztyńskiej, 7 kilometrów od Olsztyna oddalony. Obejmuje około 90 mórg ziemi pod koniczynę, łąki i wielkie pokłady najlepszego torfu. Byłaby to bardzo korzystna posiadłość do fabrykacji torfu i dobrze by się opłacała. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą aż do 1-go maja.

Schnarkowski

w Tomaszkowie.

Powróciłem. Dr. Kalmus,

specjalista w chirurgii i chorobach kobiecych.

ulica Jakóba (Jacobstr.) 1.

Przyjmuje: Od 9-11 przed poł.

i od 4-5 po poł.

Kto chce znać prawo o zabezpieczeniu na starość i słabość, niech nabeździe za 40 tenygrów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego polskiego profesora Hiszega, a po polsku wydaną przez „Katolika“ w Bytomiu. Książka zawiera najnowsze przepisy, znane w Niemczech i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystrząść o rentę. Płać należy po tę książkę pod adresem: „KATOLIK“, Bytom (Beuthen O.-S.)

Dwóch uczni

przyjmie zaraz lub później Konrad Thimm, mistrz siodlarski w Olsztynie.

Pokój meblowany

na dole, od ulicy z osobnym wejściem, jest zaraz albo później do wynajęcia ulica Jakóba (Jacobstr.) nr. 5. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

Moja

posiadłość,

składająca się z domu murowanego, chlewa mur. i wielkiego ogrodu owocowego i warzywnego z dobrymi drzewami owocowymi, ładne położenie, stosowne do każdego handlu, rzemiosła lub dla kapitalisty, mam zamiar zaraz lub później pod korzystnymi warunkami sprzedać.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde Ostpr.)

Cogle

sprzedaje bardzo tanio

F. Nipkow

w Olsztynie, ulica Kolejowa nr. 74.